TEATR

WSPÓŁCZESNY

ROK 1966

Sławomir Mrożek

Tango

E
M

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.

GALLERIE MODERNER MEISTER.
A&A.
1839
P. Thu
1892

b

SŁAWOMIR MROŻEK

TANGO

M-mama
E-edek

B-babcia
A & **A** artur-ala

S-stomil
W-wuj

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

sŁAWOMir
MROŻEK

TANGO

utwór dramatyczny w trzech aktach

OSOBY (w kolejności wystąpienia na scenie):

Babcia
BARBARA LUDWIŻANKA

Edek
MIECZYSŁAW CZECHOWICZ

Wuj Eugeniusz
TADEUSZ FIJEWSKI

Artur
WIESŁAW MICHNIKOWSKI

Eleonora, matka Artura
HALINA KOSSOBUDZKA

Stomil, jego ojciec
MIECZYSŁAW PAWLIKOWSKI

Ala
BARBARA SOŁTYSIK

Reżyseria: ERWIN AXER

Asystent reżysera: KRYSTYNA SZNERR

Scenografia: EWA STAROWIEYSKA

Asystent scenografa: DANUTA KUBIAK

Dyrektor Teatru: ERWIN AXER

Oprac. graf. programu: FRANCISZEK STARÓWIEYSKI

Zam. 2694 RSW „Prasa" Warszawa, ul. Okopowa 58/72, 10.000 egz. M-43.
Cena 2.70 zł

TANGO

czyli

O POTRZEBIE ŁADU I HARMONII

Opanuj się! Wstań, żeń się! Załóż rodzinę, myj zęby, jedz widelcem i nożem! Niech świat znów usiądzie prosto i nie garbi się! Zobaczysz, że nam się uda.

Sławomir Mrożek

Starsi zwykle gorszą się młodymi. Ich złym zachowaniem, cynicznym brakiem poglądów, niefrasobliwością wobec autorytetu doświadczenia. To leży w naturze rzeczy. Wypada, by wiek przejrzały smucił się niedojrzałością. Jakże ponura by była starość, gdyby jej nie zdobiła pociecha, że wnukowie popsuli i wypaczyli dzieło dziadów.

Do natury rzeczy ludzkich podobnie należy sytuacja odwrotna: młodzi gorszą się starymi — martwotą przekonań, od dawna zastąpionych rutyną, nieznośnym zachowaniem, sklerotyczną niefrasobliwością wobec powagi życia. Cóż warta młodość bez maniakalnego poczucia, że na gwałt trzeba przerobić i udoskonalić świat zatrzymany w ruchu przez zdziecinniałych lekkoduchów?

Porządek dziadów nie na wiele zda się wnukom — cóż zaś sensownego hałaśliwy wnuk może zaproponować głuchnącym starcom? Jest jeszcze najmniej określona, pośrednia grupa, synowie starców, ojcowie młodziaków: ci udają naraz jednych i drugich, bici są z obu stron, budzą zgorszenie ogólne — i zasłużone. Każdy wiek ma swe cierpienia, ma także satysfakcje i pociechy; w każdym rozmiarze lat ciąży na nas obowiązek dbania o porządek. Niech nikt się nie tłumaczy zbyt bliską lub zbyt odległą datą urodzenia.

Sławomir Mrożek napisał utwór dramatyczny właśnie o tym: o potrzebie wewnętrznego — i społecznego — ładu oraz harmonii. O buntowaniu się człowieka w imię nowego (czyli: lepszego) porządku, o zwalczaniu tego, co uważa za pozbawione sensu. Dokładniej zaś rzecz ujmując: o kolejnych fazach buntowania się przeciw martwej formie, o nieustannej, chociaż zmiennej ciągłości ludzkich usiłowań. Rzec by można, patetycznie i staromodnie: wieczna pieśń ludzkości. Czasem, oczywiście, dość zgrzytliwa pieśń, podobna nie tyle do sielanki, ile do złych snów chorego na żołądek paranoika. Ale cóż, wiemy dobrze, życie w ogóle nie jest sielanką, Sławomir Mrożek nie jest instruktorem harcerskim, ani żadną osobą z urzędu zajmującą się dziećmi i optymizmem. Sławomir Mrożek, jak zwykle zgorzkniali moraliści, jest osobnikiem ponurym. Nie zmienia to w najmniejszym stopniu wysokiego, pozytywnego celu jego utworu p.t. „Tango".

Starzy gorszą się młodymi, młodzi starymi, średniacy biją rekordy niemoralności, na naszych oczach ukazuje autor wielką kompromitację próby przywrócenia ładu, z „bezwładu, entropii i anarchii" obronną ręką wychodzi tylko brutalna energia głupoty, bohaterowie przypominają stado wilków, ogarniętych naraz śpiączką i wścieklizną, czy wypada mówić o wysokim celu, o konstruktywnych treściach „Tanga"? Wypada, nawet należy. Co więcej, społecznie dodatnich wartości „Tanga" nie trzeba odszukiwać na drodze pokrętnych interpretacji, leżą one na wierzchu, biją w oczy, autor wcale swego ostrego dydaktyzmu nie ukrywa. Jeżeli przed wiekami Horacjusz w podręczniku sztuki poetyckiej radził mieszać przyjemne z pożytecznym, to tej wielkiej zasadzie sztuki zorientowanej społecznie Mrożek dochował wierności. Z tą może zmianą receptury Rzymianina, że nie przyjemne, lecz nieprzyjemne z pożytecznym okazuje on naszym oczom, by nas pouczać i przestrzegać. Syn XX wieku, wierzy Mrożek w skuteczność antyjadów, przywykł mikroby zwalczać bakteriami własnego chowu.

Pokazał w utworze dramatycznym „Tango" intymne życie rodziny, wedle zasady, iż jak w kropli wody odbija się w tej podstawowej grupie społecznej ocean wielkich spraw. Wyciągnął na scenę nasze naturalne tęsknoty do wolności osobistego postępowania, bunt przeciw sztywnym regułom moralności, skompromitował płytką miernotę rzekomo światoburczych zapędów — ale nie stanął na tym. Wbił gola w bramkę przeciwnika, po chwili zaczął bombardowanie własnej, po chwili widzimy już, że gra on, strzelec kąśliwy, przeciw obu stronom, że nie ma na placu jego kolorów... On rozbija iluzje: ułatwionej nowoczesności, ułatwionego ładu, prymitywnego buntu i prymitywnego porządku. Z wprawą zatrudnionego w urzędzie śledczym psychoanalityka egzaminuje Mrożek nasze domowe i publiczne cnoty, z zadziwiającym brakiem taktu wypomina każdemu i wszystkim (na modelowym przykładzie rodziny), że źle się zachowujemy, my starcy, my młodzi, i cała nieokreślona reszta; że nowego ładu stosunków między ludźmi nie robi się ani na zasadzie leniwej anarchii, ani przy pomocy energicznego pustosłowia. Nieprzyjemne to razem i bezpożyteczne — pożyteczny jest na placu sam autor, demaskator bezlitosny i aż naiwny; bo pomyślmy, jak bardzo trzeba być przywiązanym do idei ładu, w jakim stopniu trzeba być zaprzedanym raz na zawsze wierze w harmonijną wizję życia rozumnego, żeby aż tak namiętnie powstawać przeciw bezładowi, brutalnej dysharmonii, przeciw młodym durniom, i starym, i średnim.

„Zobaczysz, że nam się uda" — woła jeden z bohaterów, ale się nie udało, i dobrze.

że się nie udało. Mrożek jest przeciw formalnej stabilizacji, przeciw „małej“ stabilizacji, przeciw stabilizacji na poziomie bezładu, przeciw stabilizacji na poziomie trzymania za twarz — wolno przypuszczać, że jest przeciw każdej formie moralnego samouspokojenia i bezruchu. Jest dydaktykiem nader nowoczesnym, działa nie przy pomocy środków uspokajających, przeciwnie, pobudza osłabione organy naszej świadomości, z uporem poucza, że mamy zamglone oczy, zwiotczałe muskuły, że niedoskonałe i wymagające treningu są nasze sprawności społeczne. Jeden z czeskich przyjaciół Franza Kafki zanotował taką obserwację wielkiego artysty:

„Byłem z Kafką na wystawie malarzy francuskich... Były tam obrazy Picassa: kubistyczne martwe natury i różowe kobiety z ogromnymi stopami.

— Oto samowolny deformator — zauważyłem.

— Nie sądzę — powiedział Kafka. — On po prostu notuje te zniekształcenia, które nie przedarły się jeszcze do naszej świadomości. Sztuka jest lustrem, które «się śpieszy», jak zegarek. Niekiedy“.

Oglądajcie zniekształcenia, które sztuka pokazuje naszym zmęczonym codziennością oczom. Oglądajcie przyśpieszone lustro naszych wspólnych błędów, w nim zobaczycie szpetnie przekrzywioną twarz naszych kontrowersji: nas nowoczesnych przeciw nam tradycjonalistom, nas zbuntowanych przeciw nam wielbicielom formy i ładu. Zgryźliwy moralizator Mrożek za kulisami trzyma w rezerwie, zazdrośnie schowane, łagodne boginie Ładu, Harmonii i Piękna. To dobrze wychowane damy, wątpię czy by chciały tańczyć tango, przynajmniej z nami pewnie by nie chciały...

STEFAN TREUGUTT